Nr. 59. — **Rocznik XXII.** **Niedziela, 12 marca 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. z. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 marca.

Z bieżącéj chwili.

(Wybory w Serbii. — Opozycya we Włoszech. — Z Anglii.)

Przy wyborach w Serbii, które się onegdaj odbyły, zwyciężyło stronnictwo rządowe, czyli liberalne. Rezultat nie jest oczywiście wypadkiem niespodziewanym, ponieważ w Serbii zwycięża zawsze to stronnictwo, które znajduje się u steru i w skutek tego posiada wszelkie środki do zwalczania opozycyi. Rozumie się samo przez się, że w takich warunkach wola ludu jest czczym frazesem, a parlamentaryzm dziwolągiem, lecz na usprawiedliwienie Serbii — jeśli w przypadku tym można mówić o usprawiedliwieniu — przypomnieć należy, że rządy we wszystkich pseudo-parlamentarnych państwach wywierają najgwałtowniejszą represyą na wyborców.

Wedle dotychczas znanego rezultatu, miasta Sabac, Paracin, Pozarevac, Negotin, Jagodina, Zaicar, Leskovac, Smederovo i Prokuplje, wybrały liberalnych kandydatów. Przy ostatnich wyborach tylko w Negotinie i Prokuplju zwyciężyli liberałowi. W tym ostatnim mieście pozyskał większość minister oświaty Gjorgiewicz w obec jenerała Leszjanina, jako swego przeciwnika. W Sabacu poległ dawniejszy radykalny wiceprezes skupczyny, Jovanowicz w obec kandydata liberalnego. W Kragujewaczu wybrano jednego liberała i 1 radykała.

W Białogrodzie oddano 2757 głosów na kandydatów liberalnych, 1034 głosów na kandydata radykalnego i 425 na postępowca. Wybrano tedy ze strony liberałów ministra Stojanowicza, oraz kupców Stamankowicza i Jokowicza; ze strony radykałów Pasicza. Oprócz wymienionych już miast, wybrały także Czupria, Łoznica, Takowo, Wranja i Dobrinje liberalnych kandydatów. W Uzice zwyciężyli radykałowie.

Według późniejszego telegraficznego doniesienia, 20 miast wybrało liberałów, a tylko 9 miast radykałów. W Pirot i Cacak odbędą się wybory ściślejsze. W dniu wyborów panował znośny spokój i porządek, podczas gdy kilka dni przed wyborami Serbia była widownią krwawych rozruchów i morderstw politycznych.

Referaty wyborcze, które dotychczas nadesłano z wiejskich gmin, każą wnosić, że także we wiejskich gminach rząd pozyskał znaczną większość. Ogólnego rezultatu wyborów należy się jutro spodziewać.

Cechą charakterystyczną włoskiego parlamentazymu, a zarazem jego główną wadą, jest brak ściśle zespolonych i zwartych stronnictw politycznych, któreby się opierały na stanowczo zarysowanych programach. Grupy parlamentarne we włoskiéj Izbie posłów lub w senacie włoskim, nie są to stronnictwa, kierujące się nieodmiennemi, stałemi zasadami. Wprowadzony przez Depretisa a pielęgnowany przez Crispiego i jego następcę „transformizm," uczynił ze stronnictw tych orszaki poszczególnych, — wybitniejszych osobistości, orszaki, które dzisiaj gotowe są dla osobistych celów wspólnie działać a jutro znowu wieść z sobą walkę na śmierć lub życie. Stósunki te, których nie potrafiły zmienić ostatnie wybory powszechne, wytwarzają jednak niepewność sytuacyi i powodują, iż położenia politycznego we Włoszech nie można przewidzieć niemal z dnia na dzień.

Daje się to dokliwie odczuwać teraz panu Giolittiemu. Przewijać się pomiędzy Scyllą a Charybdą, unikać jednéj zasadzki a równocześnie czuwać nad tém, aby nie wpaść w drugą, to stało się dzisiaj jego chlebem powszednim, stało się zadaniem gabinetu włoskiego. Lecz wszakże opozycya jest wszędzie i bez opozycyi niepodobna nawet wyobrazić sobie rządów parlamentarnych, a już na boku zostawiamy kwestyą, iż rozumna opozycya może być nieraz wybornym regulatorem dla prac i dla działalności parlamentarnéj. Ujemna zatém strona położenia politycznego we Włoszech także nie w tém leży, że jest opozycya, ale w tém, że nie można bezwarunkowo liczyć na większość, że pomimo całéj cyfrowéj powagi téj większości, składają ją żąwioły, których nie wiążą wybitne, jasno zarysowane zasady i że każdego dnia może się zdarzyć coś takiego, co większość tę rozerwie.

Opozycya zaś w parlamencie włoskim jest równie zręczną, jak zaciętą. W Izbie deputowanych trzyma się ona tej taktyki, by gabinet Giolitti'ego znużyć przez nieustanne, silne ataki, by utrudnić mu o ile możności wypełnianie jego zadania i w ten sposób nie dopuścić do tego, aby przeprowadził swój program. Do rodzajów broni, jaką opozycya włoska się posługuje, należy także nieustanne ciskanie na gabinet podejrzeń, do których sprawa bankowa daje wiele sposobności, — a przecież w „Cyruliku sewilskim" genialny autor „Wesela Figara" mówi: „Spotwarzajcie, spotwarzajcie, zawsze z tego coś pozostanie." I w rzeczywistości, to ustawiczne obwinianie gabinetu o wstrętne winy ma ten skutek, iż znaczenie gabinetu w oczach publiczności zwolna upada. Do czego taktyka taka może doprowadzić, o to opozycya włoska nie troszczy się wcale; jéj jedynem celem jest obalenie Giolitti'ego, który, jako człowiek silnej woli, nie dający się unosić falom namiętności ogółu, nie może być dla niej miłym zwierzchnikiem rządu. Ponieważ jednak dotychczas natrafiła w Izbie deputowanych na silny opór, przeto w ostatnich czasach użyła do osięgnięcia jedynego swego celu, zachwiania stanowiska gabinetu, znowu tej drogi, której już kilkakrotnie próbowała: użyła senatu. Jak wiadomo z depesz, w pierwszych dniach marca odrzucił senat włoski wniesione przez ministra wojny przedłożenie o awanse oficerów, pomimo, iż to samo przedłożenie, wniesione przez tego samego ministra, jenerała Pelloux, za czasów gabinetu markiza di Rudini, ten sam senat już raz był przyjął. Tendencya opozycyi włoskiej jest tu zupełnie widoczną; nie chodziło jéj o przedłożenie, ale tylko o to, by uwydatnić osobistą i polityczną nienawiść do gabinetu i jego szefa, którego chciała ugodzić w osobie jego ministra wojny. W dziejach parlamentaryzmu atoli jest to rzeczą wprost niesłychaną, aby to samo ciało ustawodawcze przyjętą już raz przez siebie ustawę odrzuciło dla tego, iż wniósł ją niemiły mu minister!

Z Londynu otrzymaliśmy dzisiaj kilka ważnych wiadomości. Nasamprzód donoszą nam telegraficznie, że Salisbury, Balfour i Churchill przyjmowali wczoraj po południu deputacyą wyższych sfer handlowych z Irlandyi, pomiędzy innemi gubernatora i dwóch dyrektorów banku irlandzkiego, oraz kilku dyrektorów kolei żelaznych i Izb handlowych. Przywódzca deputacyi odczytał adres, w którym starał się udowodnić, że przyjęcie bilu obniży obecny dobrobyt Irlandyi. Dobrobyt ten tyczy się naturalnie tylko Anglików na Zielonéj wyspie, bo, o ile wiemy, bil homerule ma się w znacznéj mierze przyczynić do usunięcia obecnéj biedy Irlandczyków. Następnie dyrektor pewnego Towarzystwa kolejowego podnosił, że wartość akcyi kolejowych obniżyła się podczas ostatnich tygodni o pół miliona funtów szterlingów, i to ma być dowodem, że bil homerule jest niebezpieczeństwem dla Brytanii. W odpowiedzi na powyższe utyskiwania wyraził Salisbury swoją sympatyą do deputacyi i doradzał jéj, aby nie traciła odwagi, ponieważ ujawniają się liczne symptomata, świadczące o wzroście publicznego ruchu przeciwko bilowi Gladstona. Balfour przesadził zaś wszystkich opozycyonistów, bo wprost zapowiedział bankructwo Irlandyi wskutek zaprowadzenia bilu homerule. Jeśli pod Irlandyą rozumie Balfour lordów angielskich, którzy nieprawnie złupili naród irlandzki, to przyznać mu należy pewną słuszność, bo oczywiście bil homerulu ograniczy w dalszym swoim rozwoju ich dotychczasową rażąco niesprawiedliwą gospodarkę.

Parnelistyczne stronnictwo w Dublinie postanowiło zażądać amnestyi dla irlandzkich więźniów, oraz uzupełnienia punktów bilu homerule, tyczących się spraw finansowych Irlandyi.

Komisya, obradująca nad kwestyą wydalonych dzierżawców, przedłożyła parlamentowi swoje sprawozdanie z dotychczasowéj czynności. W sprawozdaniu tem zaprojektowano przywrócić wydalonym dzierżawcom własność straconą, ułatwić nabywanie dzierżawionej ziemi i część nie spłaconéj jeszcze dzierżawy zapłacić z publicznych środków.

---

* „*Petersb. Wiedomosti*" dowiadują się, iż podczas pobytu Hurki w Petersburgu załatwioną będzie kwestya pewnych zmian terytoryalnych w Królestwie Polskiém *Część gubernii suwalskiéj z ludnością litewską ma być przyłączoną do gubernii: wileńskiéj i kowieńskiéj.*

Przed zebraniami agronomicznemi.

III.

Dalszą podstawą dobrobytu rólnictwa jest kwestya komunikacyi. Mamy w Księstwie jeszcze całe łany ziemi, na których uprawa buraków tylko dla braku środków komunikacyjnych się nie opłaca. Wielu rólników utrzymywać musi nadmierny inwentarz pociągowy, gdyż majątki ich, zbyt daleko położone od kolei, po złych drogach zwozić i odwozić muszą produkta i potrzeby rolne.

Dla tych wszystkich gospodarstw przedstawia już udogodniona komunikacya możność normalnego rozwoju rolniczego. Prawo o kolejach trzeciorzędnych wyszło niestety za późno. Dziś rólnictwo nie posiada ani dostatecznych kapitałów, ani kredytu do przeprowadzenia tak wielkich przedsiębiorstw, powiaty nie posiadają dostatecznych funduszy, tém bardziej, iż siła podatkowa rolnicza się redukuje rok rocznie. Tu państwo pospieszyć musi z pomocą, z wykładem kapitałów, które z pewnością nie będą stracone. Państwo będzie miało z poparcia tych kolejek zysk podwójny, raz przez zwiększenie ruchu na głównych liniach państwowych i kolejach drugorzędnych, a powtóre przez podniesienie renty ziemi odnośnych stron i podniesienie się odnośne podatku dochodowego.

Jeżeli użyliśmy tu wyrażenia pomoc państwowa, to nie wykluczamy bynajmniéj w téj mierze działalności prowincyonalnéj, przeciwnie należałoby się, ażeby państwo wzmocniło środki, jakiemi prowincya rozporządzać może, dając przez to podstawę do podniesienia sieci komunikacyjnych. W połączeniu z sprawą komunikacyi należałoby zastanowić się nad kwestyą budowy składów lub elewatorów nad ważnemi punktami, ażeby wyswobodzić rólnika od konieczności sprzedawania płodów w czasie niestósownym i umożliwić zbyt produktów podług konjunktur.

Pomoc państwowa jest daléj potrzebną przy podniesieniu kultury ziemi. Niedobory lat ostatnich doprowadziły naszych ziemian do ostateczności, dziś każdy doszedł do obdłużenia pupilarnego t. j. do znanéj granicy $^2/_3$ taksy landszaftowéj. Tu się skończył kredyt rzeczowy normalny.

W takim stanie rzeczy trudno myśleć o drenowaniu, o sztucznych kulturach Rimpau'a i t. p., gdyż nie ma odpowiedniego kapitału na wykonanie melioracyi.

W tem położeniu znajdują się także pewne ordynacye, które nie mogą uzyskać kredytu rzeczowego. Tu państwo przyjść musi z pomocą, jeżeli nie chce upadku rólnictwa i własnych dochodów.

Melioracye takie leżą również w interesie wierzyciela hypotecznego, gdyż wartość ziemi przez wykonane racyonalnie prace znacznie się wzmaga. Wprawdzie i dziś już można otrzymać fundusze melioracyjne z prowincyi — ale ile to trzeba zachodów, planów i kontroli, zanim się pieniądze otrzyma? Według sprawozdania starosty krajowego kredyt melioracyjny udzielano tylko ordynacyom.

Należy wpłynąć na zmianę regulaminów, na zniesienie biurokratyzmu oraz na szybkie załatwienie sprawy. Przy dobréj woli władz uzyskać ten ważny postulat nie będzie rzeczą trudną.

Kwestya utrzymywania ubogich powinna się stać również przedmiotem głębszego zastanowienia się, tem bardziéj, że w tych dniach przedłożono w parlamencie nowy projekt, który zawiera zmianę korzystną, ale nie załatwia saméj sprawy. Należałoby korzystać w danéj chwili i wystąpić z odpowiednim projektem, sięgającym daléj i uwzględniającym nasze anormalne stosunki. Sprawa to nie małéj wagi, w niejednym przypadku staje się ciężarem dla większego posiedziciela, który przechodzi jego siły finansowe. W tym względzie wschodnie dzielnice są dziwnie upośledzone. Ponosimy ciężary szkólne na wychowanie dziecka, utrzymywać musimy matkę lub babkę niezdolną do pracy, a skoro dziecko dojdzie do lat, wtedy udaje się na Zachód, pozostawiając nadal związkowi ubogich troskę o niezdolnych do pracy ascendentów. Ponosimy zatem wszelkie ciężary, aby nam zachodnie dzielnice monarchii siły robocze zabierały. A ileż to razy ponosić musimy koszta leczenia i utrzymania tych sił roboczych, które na Zachodzie zeszły z drogi moralności? Przed temi fatalnemi konsekwencyami prawodawstwa, nakładającego niesłusznie ciężary, chronić się nam należy.

Z tą kwestyą połączona jest ściśle sprawa robotnika rolnego. Jeżeli Bund niemiecki szczerze myśli o naprawie nieszczęsnych rolnych stosunków, to poprzeć winien energicznie nasze starania o usunięcie rozporządzeń banicyjnych. W téj mierze czas najwyższy zerwać raz zasadniczo ze starą tradycyą czasów bismarckowskich, tu należy się rolnikom podnieść głos silny i stanowczy. Dopóki nie będą zniesione ustawy banicyjne, a emigracya zamorska i zachodnia daléj rozwijać się będzie, natenczas kryzys rolnicza dalsza stanie się nieuniknioną. Dziś już brak sił do pracy, nie ma w téj mierze widoków naprawy, a zatem rząd musi zmienić swą dotychczasową politykę, jeżeli nie chce zgubić rólnictwa. Niesłusznie zarzucał „Orędownik" naszym ziemianom, iż niedostatecznie opłacają pracę swych ludzi roboczych. Świadczy to o zupełnéj nieznajomości faktycznych stosunków. Przeciwnie, ceny robocizn wzmogły się w ostatnich czasach, pomimo, iż czasy te były krytyczne dla rolnika, że ceny osiągnięte za produkta były niższe, a zysk z gospodarstwa zamienił się w deficyt stały i poważny. A zatem tylko zniesienie zupełne i ostateczne banicyi przybyłego z za kordonu polskiego robotnika może zaradzić skutecznie brakowi sił roboczych.

Komisya wojskowa

ukończyła wczoraj pierwsze czytanie projektu wojskowego i to, jak było można przewidzieć z toku rozpraw, z negatywnym rezultatem. Członkowie wszystkich stronnictw określili stanowisko swych frakcyi w obec poszczególnych pozycyi. Wczoraj załatwiono najprzód § 2, który traktuje o liczbie nowych kadr.

Przy obradach nad tym paragrafem zabrał głos poseł nasz pan **dr. Roman Komierowski** i złożył następujące oświadczenie:

Ze względu na to, że do obecnéj chwili nie uwydatniło się wyrównanie za pomocą projektu i z zastrzeżeniem zajęcia przy drugiem czytaniu odpowiedniego w tym kierunku stanowiska, **możemy dzisiaj zachować się *tylko negatywnie* i musimy stósownie do tego także głosować przeciw ustępom paragrafu 2.**

Przy głosowaniu *odrzuciła* komisya *wszystkie nowe* kadry i to nowe czwarte bataliony i nowe baterye polne oraz nowe kompanie trenów wszystkiemi głosami przeciw 9 (konserw., wolnokons. i nar. lib.), daléj nowe kadry konnicy, artyleryi pieszéj, pionierów i wojsk kolejowych wszystkiemi głosami przeciw 6 (kons. i wolnokons.)

Dyskusya zwróciła się następnie ku § 1, który ustanawia wysokość siły zbrojnéj w czasie pokoju. Dep. Bennigsen zaznaczył, że nie można w zupełności uchwalić żądanego podwyższenia wojska, zwłaszcza także ze względu na stósunki ekonomiczne; lud niemiecki może wprawdzie rocznie udzielić 70 milionów, jeżeli to jest koniecznem do uzbrojenia, lecz nadzwyczaj trudno jest znaleźć potrzebne ku temu podatki. Dla tego lepiéj poprzestać na 50 milionach marek. Z drugiéj strony propozycya wolnomyślnych i centrum jest niemożliwą do przyjęcia, ponieważ nie stanowi potrzebnego ekwiwalentu za dwuletnią służbę. Mówca przeto wybiera drogę pośrednią, lecz po oświadczeniach z dni ostatnich uważa za rzecz bez celu, by tworzyć przy pierwszem czytaniu jakieś określone propozycye.

Dep. Richter wniósł w imieniu swego stronnictwa: „Liczbę niemieckiéj siły zbrojnéj w czasie pokoju ustanawia się na czas od 1 października 1893 do 31 marca 1899 roku na 486,983 żołnierza (obecna wysokość siły zbrojnéj). Jednorocznych ochotników nie dolicza się do liczby wojska w czasie pokoju." Wniosek ten postawił dep. Richter w tem przypuszczeniu, że dwuletnia służba zostanie zaprowadzoną na drodze ustawy, w przeciwnym bowiem razie ma pozostać stan obecny.

Dep. dr. Lieber w imieniu centrum oświadczył się także przeciw żądanéj ze strony rządu wysokości wojska liniowego, oraz przeciw propozycyi dep. Bennigsena, również stanowczo wystąpił przeciw wnioskowi dep. Richtera z tem uzasadnieniem, że dotychczas nie znalazło w żadnéj uchwale komisyi odpowiedniego sformułowania przypuszczenie zaprowadzenia prawnego dwuletniéj służby wojskowéj.

Dep. hr. Kleist (kons.) jest za projektem, ponieważ tu nie chodzi jedynie o dwuletnią służbę, ale o pomnożenie sił wojskowych, które obecnie są niedostateczne.

Z kolei zabrał głos poseł nasz p. **dr. Roman Komierowski** i powiedział co następuje:

M. P. pozwólcie i mnie zrobić kilka uwag co do naszego stanowiska wobec § 1 projektu, jako też wobec postawionego przez dep. Richtera wniosku. Co do tego ostatniego, to przyłączam się do odnośnych wywodów dep. Liebera i oświadczam, że nie możemy przyjąć wniosku Richtera. — Co do samegoż § 1 projektu, to zbliżam się do wywodów dep. Bennigsena i pozwalam sobie streścić zdanie nasze w tym sensie, iż *rzeczowo* w zasadzie uznajemy potrzebę czwartych batalionów i że żałuję, iż przy głosowaniu nad odnośnemi ustępami nie mogliśmy uwydatnić tego naszego stanowiska.

Także pod względem ekonomicznym zaznaczamy zasady dwuletniéj służby i sądzimy, że za tę ulgę dla klas robotniczych i mniéj zamożnych trzeba będzie udzielić dostatecznéj kompensaty tem bardziéj, że muszę także popierać wywody p. hrabiego Kleista, który zwrócił uwagę na znaczenie zabezpieczenia na zewnątrz. Nie chcę pod tym względem cofać się już do ogólnéj dyskusyi i do poważnych oświadczeń rządów związkowych. Sądzę także, że przy drugiem czytaniu będzie można znaleźć pośredni wyraz, który pozwoli na zbliżenie się do żądanéj przez rządy związkowe liczby wojska liniowego. Z tem przeto zastrzeżeniem będziemy głosowali przeciw § 1. Jak daleko będziemy mogli pójść wraz z dr. Bennigsenem, to zależeć będzie także od finansowych podstaw, które stworzą projekta podatkowe i ich wpływu na uchwalić się mającą wysokość siły zbrojnéj. Głosujemy zatem z tem zastrzeżeniem tak przeciw § 1 projektu, jako też przeciwko wnioskowi dep. Richtera.

Kanclerz hr. Caprivi streścił stanowisko rządu w ten sam sposób, jak to uczynił przy pierwszych obradach w plenum, zaznaczając, że kwestya wysokości siły zbrojnéj nie może być dla rządu

przedmiotem dyskusyi. Rząd gotów jest rozprawiać tylko nad propozycyami, które zmierzają do tego samego celu, co projekt rządowy.

Przy głosowaniu odrzucono § 1 projektu, jako też wniosek dep. Richtera i na tem ukończyło się pierwsze czytanie projektu. Drugie obrady rozpoczną się w przyszły czwartek 16 b. m.

Z gazet niemieckich.

„Berl. Börsen Ztg.“ (nr. 107) zamieściła artykuł p. t. „Polnische Agitation“, nadesłany widocznie z Poznania, z wiadomych sfer inspektorsko-rejencyjnych, w którym wylano na nas tyle żółci, ile się tylko zmieściło. Autorowi nie podoba się śmiałość (Dreistigkeit), z jaką Polacy tego roku przy obradach nad budżetem ministerstwa wyznań domagali się skreślenia pozycyi, przeznaczonych na „popieranie niemieckiego szkolnictwa w dzielnicach polskich.“ Chwali on politykę, jaką się względem nas kierował ks. Bismarck — a gani powolność (?!) obecnego rządu, która wedle niego ożywiła znowu polskie nadzieje. Ubolewa daléj nad postępowaniem katolików niemieckich, którym zarzuca, że głosują na polskich kandydatów i przechodzą ze wszystkiem do polskiego obozu, zapominając widocznie o zapalczywéj kampanii, jaką przeciwko polskiéj prasie górnośląskiéj („Nowiny Racib.“, „Katolik“, „Gazeta Opolska“) rozpoczął od pewnego czasu organ katolików górnośląskich, „Schl. Volks Ztg.“

Autor chyba sam nie wierzy w to, że osławione ustawy antypolskie nie mają nic innego na celu, jak tylko niezbędną ochronę żywiołu niemieckiego przed zachłannością polską!

Do tej samej gazety piszą w numerze 114:

„Prezes ministrów, hrabia Eulenburg, zwrócił na wczorajszem posiedzeniu sejmu uwagę na polityczny charakter ustawy kolonizacyjnéj i zaznaczył, że narodowość polska w tych okolicach, w których mieszka, rozszerza się na koszt niemczyzny. Żaden Niemiec nie będzie sobie przeto życzył, aby rząd przypatrywał się z założonemi rękoma temu, jak żywioł niemiecki bywa wypierany. Dla tego też w całej Rzeszy przyklaśnięto ustawie kolonizacyjnéj, kiedy ją wniesiono w Izbie. Dotychczasowe doświadczenia wykazały niestety, że zbyt wielkiemi rezultatami we wspomnianym kierunku poszczycić się nie będziemy mogli. Nie brak też nadzwyczajnych wydarzeń, i doszły do wiadomości publicznej wypadki, że Niemcy napróżno ofiarowali rządowi swe majątki, że atoli te same majątki, gdy przeszły z rąk niemieckich w polskie, zakupowane bywały przez rząd za ceny droższe od tych, które podane były pierwotnie. Fakt wreszcie, że majątki przechodzą z rąk polskich w niemieckie i bywają parcelowane nie zmienił dotychczas w niczem faktu, że Polacy pozostali tem, czem byli, że natomiast nasi koloniści niemieccy nauczyli się po polsku i mało albo wcale nie wysuwają naprzód swego charakteru niemieckiego. Niemiec ma niestety wielką zdolność assymilowania się, staje się na Węgrzech Węgrem, pomiędzy Słowianami Słowianinem, we Włoszech Włochem i t. d. Jest to poważna kwestya, która powinnaby bezustannie zaprzątać władze, gdyż ustawa kolonizacyjna nie zrobi w polskich okolicach tak samo jak niemiecka szkoła ludowa z polskiéj ludności niemieckich obywateli. Tu pomódz może z czasem tylko wyższa (!?) kultura niemiecka i jednolita, systematyczna, nigdy nie chwiejna polityka.“

Sprawy sejmowe.

W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj trzecie obrady nad etatem kultu. Jako pierwszy mówca wystąpił prezes Koła polskiego pan *Leon Czarliński*, który oświadczył, że między drugiem a trzeciem czytaniem etatu rozstrzygnięto na drodze sądowéj kwestyą, która się wydaje wielce odpowiednią do wykazania uzasadnienia skarg Polaków i zarazem służy za dowód, jak niedbale wykonuje się przepisy ministeryalne. Szanowny mówca zaznaczył, że w przeszłéj sesyi skarżył się na to, że pewien rektor w Lubawie w szkole kilkakrotnie nazywał dzieci „polskiemi psami“ i bił je batem. Po kilku miesiącach otrzymał nasz poseł odpowiedź od ministra, że wytoczone śledztwo wykazało, iż rektor nie użył owego wyrażenia, natomiast przy karaniu użył małego biczyka, lecz w granicach dozwolonych prawem. Odnośny rektor zaskarżył mówcę niedługo potem. Wobec tego zaznaczył poseł nasz, iż dalekim był od zamiaru obrażenia rektora, że poruszając fakt ten, spełnił tylko powinność jako poseł. Równocześnie postarał się o udowodnienie prawdziwości swego twierdzenia. Świadkowie przesłuchani przez sąd potwierdzili tylko prawdziwość jego danych, tak iż w dniu 28 z. m. został uwolniony od winy. Szanowny prezes Koła polskiego w dalszym ciągu poruszył podpadające mnożenie się przypadków opuszczania szkoły w Prusach Zachodnich, oraz panujący system szkólny. Tłómaczy się to, iż dzieci tak niechętnie chodzą do szkoły, kiedy w domu mówią po polsku, a tymczasem w szkole wpada się na nie z krzykiem po niemiecku.

Komisarz rządowy Kügler odpowiedział, że w kwestyi opuszczania szkoły już zarządzono badanie. Co do procesu lubawskiego, to już prywatnie wyraził poprzedniemu mówcy zapatrywanie, iż należy ubolewać nad wytoczeniem go, ponieważ poseł działał w obronie uprawnionych interesów. Proces atoli jeszcze nie jest prawomocnie rozstrzygnięty i dopiero wtenczas minister ostateczny wyda wyrok w téj sprawie. — W dalszym ciągu obrad przemawiano ze strony konserwatywnéj za ściślejszem obserwowaniem niedzieli i zaznaczono, że w Berlinie nie braknie kościołów, które nieraz są próżne i puste, lecz duchownych i proszono ministra, aby postarał się o to, iżby ludowi utrzymano religią. Nad kwestyą podwyższenia pensyi nauczycielskich wywiązała się dłuższa dyskusya, z któréj skorzystali posłowie nasi, *ks. kanonik Neubauer*, p. radca *Stanisław Motty* i p. *Leon Czarliński*, by wyrazić różne uzasadnione skargi i żale ludności polskiéj w dziedzinie szkólnictwa. Przemówień szanownych posłów naszych nie podajemy dzisiaj w streszczeniu, ponieważ czytelnicy znajdą je w najbliższym numerze pisma naszego w dosłownym przekładzie. Po niedługiéj dalszéj dyskusyi przyjęła Izba etat ministerstwa kultu; rozdział 116a 48.000 m. dla starokatolickiego biskupa przyjęto przeciw głosom *Polaków*, centrum i pewnéj części postępowców. Na porządku obrad przyszłego posiedzenia stoi projekt do ustawy wyborczéj.

Parlament obradował wczoraj daléj nad etatem wojskowym. Dep. Richter przypomniał kilka przemówień różnych jenerałów przy ucztach na korzyść projektu wojskowego, na co jednakże nie otrzymał żadnéj odpowiedzi. Dyskusya obracała się głównie około kwestyi poniewierań żołnierzy i w związku z tem około zreformowania sądownictwa wojskowego. Deputowany Richter odczytał list przesłany mu przez matkę pewnego sponiewieranego żołnierza i przypomniał daléj złe obchodzenie się w wojsku z nauczycielami. Minister wojny przyrzekł zarządzić śledztwo w odnośnym przypadku a co do traktowania nauczycieli w wojsku zapewnił, iż odnośni oficerowie zostali należycie skarceni. Spokojna z początku dyskusya nabrała w dalszym ciągu ostrzejszego charakteru, kiedy minister wojny odpowiedział deput. Beblowi na skargi jego, dotyczące poniewierania żołnierzy, że jeżeli tenże pod osłoną wolności słowa wytacza tego rodzaju przypadki przed forum Izby, to zmierza tylko do tego, by zachwiać zaufanie do wojska, téj najsilniejszéj warowni przeciw socyalnéj demokracyi. Dep. Richter wysnuł z całéj dyskusyi ten wniosek, iż nagląca zachodzi potrzeba, by administracya wojskowa jak najrychléj pomyślała o reformie całego sądownictwa wojskowego. Na zapewnienie ministra, że administracya od dwóch lat pracuje nad wykończeniem tego projektu, zauważył dep. Richter, że to samo oświadczenie słyszy z ust już piątego z rzędu ministra wojny.

KORESPONDENCYE.

Gniezno, 10 marca.

(Instalacya ks. prał. Dorszewskiego.)

Instalacya ks. Prałata, Infułata, proboszcza, lic. Dorszewskiego odbyła się dnia 9 b. m. w katedrze gnieźnieńskiéj. Installandus po mszy św. konwentualnéj czekał w zakrystyi, dokąd przyszedł po niego sekretarz kapituły, aby w procesyi duchowieństwa katedralnego i alumnów seminaryum odprowadzić go na kapitularz. Na kapitularzu w obecności Prześwietnéj Kapituły złożył Installandus professionem fidei et juramentum przepisane statutami kapitulnemi. Następnie w towarzystwie delegatów apostolskich, do tego aktu wyznaczonych, JW. ks. Biskupa Andrzejewicza i Oficyała Simosa, ubranych w kapach, zaprowadzono Instalanda również, w kapę przybranego, procesyonalnie jak z zakrystyi wśród intrady muzyki katedralnéj i bicia w dzwon większy św. Wojciecha przed grób św. Wojciecha, gdzie JW. ks. Biskup Andrzejewicz wspólnie z Instalandem odmówił przepisane statutami kapituły modlitwy, ztąd udano się przed wielki ołtarz celem złożenia protestacyi de pacifica possesione maioris altaris i do stali pierwszéj po stronie lekcyi celem takiejże protestacyi, po któréj to ceremonii wrócono na kapitularz, gdzie w krótkich słowach przewodniczący kapituły powitał imieniem kapituły JW. księdza Proboszcza, za co tenże w serdecznych podziękował słowach. Po dokończeniu udała się Prześwietna Kapituła ze swoim proboszczem na sesyą tygodniową do sekretaryatu.

Wiedeń, 8 marca.

(Biliński. — Sprawy kościelne w sejmie węgierskim. — Konstanty Jireczek.)

(===) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj zabrał głos prezes jeneralnéj dyrekcyi kolei państwowych Biliński jako komisarz rządowy. Mówca wyjaśnia nasamprzód nowy statut organiczny tego wydziału. Następnie na insynuacye Młodoczecha Kaizla, że posłowie polscy jedynie dla tego nie wypowiadają swego niezadowolenia, ponieważ na czele kolei państw. stoi Polak i ponieważ po nim spodziewają się ich decentralizacyi, p. Biliński odpowiada, ze Koło polskie wie doskonale, iż on uczciwie i punktualnie obstawać będzie przy zatwierdzonéj przez cesarza organizacyi kolei państw. Dalszą centralizacyą mówca uważa teraz jako zbyteczną. Praktyczne zgłębienie kwestyi nauczyło go, że centralizacya jest pustem hasłem. Dyrekcye ruchu już posiadają tak szeroki zakres działania, że, aby go jeszcze rozszerzyć, trzebaby znieść zupełnie jeneralną dyrekcyą. Co dotyczy języka służbowego, jest nim niemiecki, stronom odpowiada się w języku, w jakim czynią podania. Kontrola dyrekcyi ruchu ze strony dyrekcyi jeneralnéj jest konieczna, ponieważ ta ostatnia jest za wszystko odpowiedzialna. Następnie mówca odpycha pochwały, jakie mu wypowiedział poseł Gessmann kosztem byłego, wielce zasłużonego dyrektora kolei państw. barona Czedika. Tym, którzy się domagają podwyższenia taryf, aby można postępować daléj na drodze upaństwowienia kolei żelaznych, p. Biliński odpowiada, że opinia publiczna jedynie dla tego popiera upaństwowienie kolei, ponieważ po niem spodziewa się zniżenia taryf. W téj kwestyi trzeba więc iść środkową drogą. Oszczędzamy na środkach ruchu, na węglach itp., „polepszyć los urzędników i prowadzić administracyą spokojną, nie nerwową, uważam jako moje zadanie.“ Jędrna, znakomita mowa p. Bilińskiego wywołała huczne oklaski. Szkoda tylko, że ten zdolny mówca nie przemawia dotąd z ławy ministrów!

W Sejmie węgierskim wczoraj przy obradach nad budżetem ministeryum oświecenia rozpoczęły się rozprawy *kościelno-polityczne*. Minister hrabia Csaky z archiwu swego wydziału wydobył listy 2 Arcybiskupów i 6 Biskupów, którzy pomiędzy rokiem 1875 a 1878 zgadzali się na przeprowadzenie ustaw o małżeństwach mieszanych z roku 1868. Aby ocenić doniosłość tych rewelacyi hr. Csakiego, trzebaby przedewszystkiem wiedzieć, czy w tym samym czasie od innych Arcybiskupów i Biskupów nie nadeszły do ministeryum przedstawienia i protestacye. Bądź co bądź, owe odczytane wczoraj listy niewymienionych po nazwisku członków episkopatu węgierskiego, po części uniewinniają rozporządzenie ministra z lutego roku 1890; mógł wtedy działać bona fide, mianowicie, jeżeli jest prawda, że owe rozporządzenie napisał ówczesny szef sekcyi w ministeryum oświaty a teraźniejszy Biskup baron Hornig. Jeżeli jednak dziś cały episkopat węgierski (pono wyjąwszy Arcybiskupa Samassy) potępia ustawy z roku 1868, tudzież rozporządzenie ministra z roku 1890, to owe reminescencye z lat 1875 do 1878 nie mają żadnéj praktycznéj doniosłości. A potem, rząd węgierski nie obstaje po prostu przy ustawach z roku 1868, lecz, jak wiadomo, zapowiedział cały szereg projektów, sięgających znacznie daléj, mianowicie wprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych. Przeciwko tym głównie projektom zwraca się ruch katolicki w Węgrzech i téj opozycyi nie można osłabić przypomnieniem, że niektórzy członkowie episkopatu przed kilkunastu laty, gdy świadomość katolicka w Węgrzech nie była jeszcze tak jasną, jak dzisiaj, przystawali na ustawy z roku 1868. To też wczorajszy występ hr. Csakiego zaostrzy tylko niepotrzebnie walkę. W dalszym ciągu rozpraw na dzisiejszem posiedzeniu poseł Latkoczy wystąpił znowu z bajką, że Stolica apostolska jedynie dla tego „oświadcza się przeciwko Węgrom“, (?) ponieważ wspierają ligę potrójną; przecież fakta historyczne dostatecznie o tem świadczą, że Kościół nigdzie nie przystał na sprzeczne z sakramentalnym charakterem małżeństwa śluby cywilne, chociaż je cierpi tam, gdzie zostały wprowadzone wbrew jego woli. Hr. Władysław Szapary i hr. Aleksander Karolyi, którzy niedawno temu wystąpili z stronnictwa rządowego, przemawiali dziś dobitnie przeciwko ślubom cywilnym i recepcyi żydów.

Minister oświecenia baron Gautsch dekretem z 22 lutego profesora wszechnicy czeskiéj a byłego (w r. 1882) ministra Bułgaryi, pana Konstantego Jireczka, syna ś. p. Józefa, austryackiego ministra oświecenia r. 1841, mianował profesorem słowiańskiéj filologii i archeologii przy wszechnicy tutejszéj. P. Konstanty Jireczek, w r. 1854, wsławił się „Dziejami Bułgaryi“, „Podróżami po Bułgaryi“ i mnóstwem nader gruntownych monografii, stanowiących najcenniejsze przyczynki do starożytnych dziejów półwyspu bałkańskiego. Na wszechnicy czeskiéj wykładał jako profesor rzeczywisty (od r. 1884) dzieje powszechne, tu ma zadanie nieco odmienne, chociaż krok od starożytnych dziejów półwyspu bałkańskiego do archeologii słowiańskiéj nie jest zbyt wielki. To pewna, że p. Jireczek zaszczytnie wywiąże się i z tego zadania, bo jest to mąż równie gruntownie uczony, jak pracowity i sumienny. Jak się zdaje, powołanie jego do Wiednia obudziło niechęć po stronie znanego profesora słowiańskich języków w tutejszéj wszechnicy, Horwata Jagicza. Dla objaśnienia tych ciekawych rzeczy, warto podnieść, że p. Jagicz jest jednym z głównych wrogów autentyczności rękopisu królodworskiego, zgodny w téj mierze z „realistami“, profesorami Masarykiem i Gebauerem. Przeciwnie ś. p. Józef Jireczek i brat jego Hermenegild, obecnie szef sekcyi w ministeryum oświecenia, występowali nader gorliwie w obronie autentyczności owego rękopisu. Oczywiście p. Jagicz obawia się, że p. Konstanty Jireczek, idąc w ślad ojca i stryja, jako też swego dziada po matce, znanego etnografa Szafarzyka, potrącając w archeologii słowiańskiéj o kwestyą rękopisu, wystąpi w kierunku odmiennym, niż realiści. S. p. Józef Jireczek, jak wiem z licznych, długich z nim rozmów, głęboko wierzył w autentyczność rękopisu; z p. Konstantym Jireczkim rozmawialiśmy zwykle o innych kwestyach i nie przypominamy sobie w téj chwili, czy równie gorąco wierzy w autentyczność rękopisu? W żadnym razie jednak, choć to ważna kwestya dla Czechów, nie można wyłącznie z tego punktu widzenia osądzać zasług profesorów filologii i archeologii słowiańskiéj.

Niemcy.

* *Berlin*, 10 marca. Cesarzowa Fryderykowa zamierza w przyszłym tygodniu wrócić z Anglii do Niemiec.

— Książe Biskup wrocławski, J. Emin. ks. Kardynał dr. Kopp, który dziś rano około godziny 10 powrócił z Rzymu do Wrocławia, przyjmowany był na dworcu przez liczne deputacye, wybitne osobistości, między któremi byli dr. Porsch, hr. Matuschka, książe na Raciborzu, i przez licznie zgromadzoną publiczność. Hr. Ballestrem, który wyjechał naprzeciw ks. Kardynałowi do Opola, przemówił z powitaniem, na co ks. Kardynał odpowiedział. Nastąpił potem wjazd uroczysty przez bogato ustrojone ulice.

— Jego Eminencya ksiądz Kardynał dr. Filip Krementz, dawniejszy Biskup warmiński, otrzymał z powodu nowej godności kardynalskiéj od duchownych biskupstwa warmińskiego, adres gratulacyjny. Adres jest artystycznie wykonany na pergaminie w różnobarwnem i ozdobnem piśmie kościel-

(9)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 57.)

II.

Przeciw prądowi.

Grojec, najbliżej położona wioska od Zagórzanki, nie różniła się niczem od wszystkich wiosek galicyjskich; tak samo była brudną i zaniedbaną, jak inne, i tak jak inne, za całą ozdobę posiadała szkołę z dzwonkiem na słupie, plebanię z drzewami w ogrodzie i karczmę pełną chłopów. Nie dziw więc, że z wielką ciekawością spoglądali Grojczanie na obszerny plac naprzeciw karczmy, zwany „tłoką“ gdzie z nastaniem wiosny poczęli ludzie zwozić znaczny materyał budulcowy, kopać rowy pod fundamenta i ociosywać podwaliny.

Nagle ciekawość spokojnych Grojczan zmieniła się w prawdziwe zdumienie. Oto szybko, jak grzyb po deszczu, począł na placu przed karczmą rosć wielki jakiś budynek niewidzianéj dotąd konstrukcyi, z otworami dużemi na okna, dziwnem wiązaniem dachowem, niby szkoła, niby plebania, ale ani szkoła, ani plebania — nie wiedzieć co takiego.

Młody pan z Zagórzanki wpadał na koniu prawie codziennie, porozmawiał chwilę z majstrami, zganił robotę, nakrzyczał, pożartował z tym i owym i znikał, ale ludzie ani rusz nie mogli z tego wywnioskować, co ten pan z Zagórzanki myśli sobie i co takiego buduje. Ot, właśnie przyjechał teraz z bratem, zsiadł z konia, założył ręce za siebie i patrzy, jak czterech pobijaczy kryje dach gontami. Ludzie obstąpili go do koła i patrzą to na dach, to na pana, to znowu na dach, bo i dla czego nie mają patrzeć? Również i Gedali Goldhammer wynurzył się z ciemnéj sieni karczemnéj, ubrany w biały kaftanik, mocno przy szynkwasie zbrukany, z pod którego wyglądają białe sznurki, daléj w buty z wystającemi uszyma i pstrokate spodnie; zbliżył się do Urmina i uchylił nieco welwetowego kapelusza.

— Dobry wieczór — zagadnął.

— Daj Boże zdrowie — odpowiedział pan z Zagórzanki, ignorując karczmarza.

— Pan dobrodziéj coś buduje, jak widać — rozpoczął Żyd, nie zrażając się szorstkiem powitaniem.

— Nie, ja patrzę tylko; ludzie budują.

Żyd zamilkł i poskrobał się w głowę.

— To może będzie poczta?

— Nie.

— Aha, to może nowa szkoła.... albo może szpital?

— Nie.

— Nu, a co to będzie?

— Karczma.

Gedali mało nie przysiadł ze zdziwienia.

— Jak to karczma? — zauważył — na co drugiéj karczmy, kiedy jedna już jest?

— Dla towarzystwa, aby się jednéj nie nudziło.

Najmłodszy z Goldhammerów poruszył głową i odszedł.

Leszka widocznie niezbyt zajmowało krycie dachu, gdyż począł się niecierpliwić i nalegać na brata.

— Jedźmy już, Romuś.... oni tego dziś nie skończą.

— Nie skończą myślisz? — odrzekł Roman i spojrzał najpierw na zegarek, potem na dach — muszą skończyć.

— Założę się, że nie skończą.

— A więc założymy się... zresztą zaczekaj, udowodnię ci bez zakładu — przyłożył rękę do ust i krzyknął ku pobijaczom:

— Héj chłopcy! Paczka tytoniu i kieliszek wódki każdemu, jeżeli dach za pół godziny będzie gotów.

Obietnica podziałała, jak czarodziejskie zaklęcie. Gonty zatrzeszczały, młotki w rękach pobijaczy zadrgały, niby elektryczne, odrąbane drzazgi zsuwały się po dachu kupami, kratkowana część dachu zmniejszała się z każdą sekundą, wreszcie po niedługiéj chwili znikła zupełnie.

— A co? — zawołał Roman, patrząc na zegarek: — pięć minut brakuje do pół godziny. Szkoda, żeś się nie założył.

Zapłacił prędko pobijaczom spoconym przyobiecaną nadwyżkę i wskoczył na konia.

Po drugiéj stronie rzeki, na pagórku, stała plebania, otoczona drzewami i jak tradycya każe, kilkunatu dzierżonami pszczół. Przed tą plebanią zatrzymali się bracia. Staruszek proboszcz wyszedł naprzeciw gości, miłych mu, bo pochrzestniaków i prosił do pokoju.

— Dobrodzieju, nie będziemy dużo zabierali czasu — przemówił Roman na ganku.

— Zabierzcie cały, jaki mam, a nie pogniewam się wcale... i owszem — odpowiedział staruszek.

Weszli do saloniku, zasiedli przy stole, na którym proboszcz wnet zastawił flaszkę z miodem własnéj fabrykacyi i kieliszki, bez poprzedniego zapytania, czy pić będą.

— Księże proboszczu, przyjechałem po spełnienie obietnicy, którą dobrodziej zeszłéj jesieni uczynić mi raczyłeś — rozpoczął Roman, nie siląc się na długą przemowę. — Budynek rośnie, za trzy tygodnie będzie zupełnie skończony, czas zbierać członków czynnych kasy zaliczkowéj. Statuta mam już przez władze rządowe potwierdzone.

— O członków nietrudno, tychby znalazło się podostatkiem... Trudniéj o pieniądze — odparł proboszcz nieco zafrasowany.

— Mnie zaś głównie chodzi o członków, krótko mówiąc o firmę; pieniądze dam sam.

— A jak wielki jest udział?

— Drobnostka, dziesięć guldenów. Ja sam wkładam kapitał 2,000 złr. na dwieście udziałów.

— A masz pan już kogo z okolicy?

— Mam sześciu członków po jednym udziale.

— Warwicza zaprosiłeś pan?

— Nie.

— A Maurycego Goldhammera?

— Wszystkich, tylko nie tych dwóch.

— Co mówi na to stary Czarnomiński?

— Wyśmiał mnie.

— Hm... wyśmiał... Kiedy on wyśmiał, to ja nie wyśmieję.

Rzekłszy to, poszedł do komody i wydobył z pudełeczka na herbatę kilka papierów bankowych, a podając je Romanowi, dodał:

— Zapisz mnie pan na dwa udziały. Ale to nie przepadnie, prawda?

— Roman uśmiechnął się zwyczajnym swoim uśmiechem.

— Księże proboszczu — odparł — ja wkładam w kasę dwa tysiące, to jest całą gotówkę, jaką na razie rozporządzam. Czy ma mnie dobrodziéj za takiego roztrzepańca, który byłby zdolny rzucić dwa tysiące w błoto? Mogę zaręczyć słowem, że udziały nie tylko nie przepadną, ale przyniosą nawet członkowi 5 proc. dochodu. Gdyby o ten procent jedynie chodziło, szkodaby było pracy i czasu, na ten cel poświęconego, ale tu chodzi głównie o zniszczenie żydowskiéj lichwy, ciągnącéj z naszych włościan sto za sto!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nem. Na czele znajduje się okolony ozdobami tum tomborski, w inicyale znajduje się obraz patrona księdza Kardynała. Adres złożony jest w mapie z czerwonego aksamitu ze złotemi ozdobami po brzegach i herbem Jego Eminencyi w środku przedstawionym w różnych barwach.

— Zarząd katolickiego związku nauczycielskiego dla Prus Zachodnich rozesłał pierwsze sprawozdanie roczne. Od założenia Związku w październiku 1891 roku wzrosła liczba członków z 150 do 630. Stowarzyszeń w Związku jest 30, nowe stowarzyszenia się ustawicznie tworzą. Zarząd wzywa do licznego współudziału we walnem zebraniu Związku katolickich nauczycieli całych Niemiec, które się ma odbyć w Gdańsku w Zielone Świątki.

— Strach przed Jezuitami, jaki zdradzają protestanccy predykanci i profesorowie, doczekał się znowu sarkastycznéj charakterystyki w najnowszym numerze socyalistycznego pisma „Vorwärts“: „12,306 Jezuitów! Biedni „mężowie ewangielicey“, co za okropności wam grożą! Cierpiący w wysokim stopniu na chroniczną jezuitofobią profesor teologii Willibald Beyschlag z Halli mobilizuje wszystkie posiłki do walki za prawem antyjezuickiem. Obecnie każe sobie ów rycerz silnego ducha przez „znanego teologa„ Ryszarda Weitbrechta napisać artykuł o „broni Jezuitów“, który się ukazał w piśmie „Deutsch-Evangelische Blätter“ i który gorliwie przedrukowują silne we wierze liberalne pisma. Stoi tam co następuje: „„W rzeczywistości wynosi owa garstka Jezuitów 12,306 zakonników, z których „liczą“ na Niemcy tysiąc. Po zniesieniu ustawy antyjezuickiéj mogą jednakże równie dobrze całe 12,000 być do Niemiec odkomenderowanemi.““ — W roku 1885 było w Niemczech 29,369,847 *protestantów*, czyli 62,68 proc. ludności. Widzimy już jak ów tysiąc albo „równie dobrze“ owe 12,306 Ojców Towarzystwa Jezusowego rzucają się na te *trzydzieści milionów i więcéj ofiar protestanckich*, które bez ratunku z drżącemi kolanami przysięgać muszą na Ignacego Loyolę. Rzeź téj kampanii jezuickiéj przesadzi Heroda, a monumentalna kostnica zarzniętych stanowić będzie prawdziwy arsenał peruk, szlafmyc i pantofli. My oczekujemy najścia Jezuitów spokojnie. Ponieważ jednak ludzie z gatunku Beyschlagów, Weitbrechtów, ciotki „Voss“ i podobnych tak lękliwie gęgają, że Kapitol w niebezpieczeństwie, to będzie dla nas miłą uciechą, gdy ostrzegającym gęsiom kapitolińskim z kolei poukręcane zostaną szyje przez — 12,306 Jezuitów. *Stary Fryc*, półbożek liberalnych kulturników ubawiłby się niemało tym dziecinnym strachem związku protestanckiego.“

Telegramy.

Paryż, 10 marca. „Figaro“ donosi, że notatnik Artona, przyaresztowany w banku p. Offroy. zawiera nazwiska deputowanych, których już sędzia śledczy przesłuchiwał. Z innéj strony donoszą o nowem śledztwie.

Paryż, 10 marca. Proces panamski niezbyt wielkie wzbudza zainteresowanie wśród ludności. Oświadczenia Baihauta nie zrobiły wrażenia, gdyż uważają je za przygotowaną komedyą, aby uzyskać łagodzące okoliczności.

Wiedeń, 10 marca. „Fremdenblatt omawia znaczenie konferencyi sanitarnéj, rozpoczynającéj w sobotę swoje obrady w Dreznie. Artykuł wywodzi, że austro-węgierski urząd spraw zagranicznych, oceniając trudności położenia, postanowił po ukończeniu obrad weneckiéj konferencyi przystąpić do powstrzymania cholery także na innych drogch, niż na drodze morskiéj. Wskutek tego porozumiał się rząd z i innemi interesowanemi mocarstwami W ostatnim roku udało się zlokalizować cholerę za pomocą daleko sięgających ograniczeń komunikacyjnych. Zachodzi pytanie, czy nie możnaby dopiąć tego samego celu przy większem uwzględnianiu potrzeb i stosunków handlowych. Po pokonaniu znacznych trudności udało się zapatrywanie to wpoić w inne europejskie rządy i zapewnić udział w konferencyi wszystkich interesowanych mocarstw. Jednem z najważniejszych zadań konferencyi będzie ustanowienie maksymalnéj granicy środków ostrożności, tamujących komunikacyą, tudzież ułożenie wskazówek co do chwili, kiedy takie środki zastosować należy.

Budapeszt, 10 marca. Municypia miast Debreczyna i Wielkiego Waradynu uchwaliły popierać kościelno-polityczny program rządowy.

Londyn, 10 marca. (Izba lordów). Sir L. Playfair, członek komisyi, która ma zbadać imigracyą do Ameryki, oświadczył, że z wielu wrażeń już obawę z powodu imigracyi do Anglii. W ogólności żyje w Anglii cudzoziemców 200,000. Roczna przeciętna liczba do Anglii przybywających rosyjskich i polskich żydów, oraz austryackich i niemieckich poddanych wynosi 5000; powiększyła się ona wprawdzie roku 1891 do 10,000, ale w roku ubiegłym zmniejszyła się do 7000. Dziesięć razy tyle żydów rosyjskich i polskich wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, należy się zatem dowiedzieć, jak się oni tam zachowują i jakie rząd amerykański zamyśla przedsięwziąć kroki w obec tej emigracyi.

Londyn, 10 marca. W Izbie niższéj oświadczył Gladstone, że na sobotniem posiedzeniu postawi wniosek odroczenia drugiego czytania bilu irlandzkiego na 16 marca.

Wolmer zwalczał w specyalnéj dyskusyi etat ministerstwa wojny, dowodząc, że obecny system administracyi wojskowéj nie zabezpiecza należytéj oszczędności w czasie pokoju, ani też skuteczności obrony państwowéj.

Sekretarz stanu dla spraw wojskowych Campbell-Bannermann wystąpił w obronie systemu wojskowego, oświadczając, że nikt w Anglii nie myśli wdawać się w wojnę z kimkolwiek na stałym lądzie. Anglia potrzebuje wojska dla Indyi, dla swoich kolonii i dla obrony kraju.

Odroczenie dyskusyi nad bilem uchwalono 225 głosami przeciwko 167. Wniosek Wolmera odrzucono bez rozpraw.

XXVIII Sejm prowincyonalny.

Poznań, 9 marca.

Na dzisiejszem ósmem plenarnem posiedzeniu Sejmu obradowano nad stanowiskiem administracyi prowincyonalnéj do budowy kolejek. Wydział prowincyonalny zaprojektował Sejmowi co następuje:

1) Uchwała Sejmu prowincyonalnego z dnia 7 maja 1878 roku, dotycząca używania szos prowincyonalnych pod koleje podrzędne, zostaje zniesiona.

2) Upoważnia się Wydział prowincyonalny, o ile techniczne względy temu się nie sprzeciwiają, do udzielania pozwolenia na budowę po szosach prowincyonalnych kolei podrzędnych (kolejek) w myśl § 6 ustawy z dnia 28 lipca 1892 roku; bliższe warunki ustanowić należy po ugodzie z odnośnemi władzami administracyjnemi, policyjnemi i kolejowemi; Wydział prowincyonalny ma być mianowicie upoważniony do żądania od przedsiębiorców budowy i ruchu kolejowego odpowiedniego wynagrodzenia za używanie drogi, oraz odpowiedniéj gwarancyi co do utrzymania i ewentualnéj naprawy używanéj przestrzeni, zastrzegając nadto prowincyi prawo do nabycia za odpowiednią zapłatą kolejki po upływie pewnego czasu.

3) Upoważnia się Wydział prowincyonalny do finansowego subwencyonowania budowy kolei podrzędnych (kolejek) z kwot takich, które można pobrać z oszczędności pozostałych przy budowie szos i dróg, i to w formie udzielania premii na budowę lub dodatków na ruch kolejowy; w obydwóch przypadkach atoli zastrzeżony ma być w zasadzie zwrot subwencyi, skoro przedsiębiorstwo rentować się będzie.

4) Subwencya udzielana będzie pod warunkiem, że administracya prowincyonalna będzie miała udział przy wytknięciu kierunku kolei, przy budowie i ruchu, oraz normowaniu taryfy.

5) Wydział prowincyonalny odstępuje od budowy kolejek wąsko-torowych aż do dalszéj decyzyi pod tym względem.

6) Przyszłemu Sejmowi prowincyonalnemu przedłoży się sprawozdanie o rozwoju kolejek w prowincyi i o ewentualnem ich subwencyonowaniu z funduszów prowincyonalnych, a jeżeli zebrane aż do tego czasu doświadczenia pozwolą, przedłożony ma być projekt regulatywy o użyciu szos prowincyonalnych pod kolejki, oraz o zasadach subwencyonowania z funduszów prowincyonalnych przedsiębiorstw kolei podrzędniejszego znaczenia.

Komisya (druga), któréj ważny ten, przez pana starostę krajowego opracowany projekt do przedyskutowania poruczono, stawiła się zasadniczo na stanowisku projektu Wydziału prowincyonalnego i zaproponowała Sejmowi przez referenta swego, aby prowincya w żadnym razie nie brała budowy kolejek na swój rachunek, ich nie forytowała lub projektowała. Komisya była zdania, że lękliwe wyczekiwanie i zbytnia ostrożność chybia celu i przyszła do tego przekonania, że subwencyonowanie budowy kolejek kosztem prowincyi musi tam mieć miejsce, gdzie budowa ich jest konieczną dla ułatwienia komunikacyi, zwłaszcza w okolicach, w których mało albo wcale szos nie ma, dla których więc prowincya pod tym względem stosunkowo mało uczyniła.

Atoli propozycya wydziału prowincyonalnego, aby w razie uznania na subwencyonowanie budowy kolejek użyto funduszów, jakie pobrać można z oszczędności przy funduszach na utrzymanie szos, na premie za budowę szos nowych i subwencyi na budowę dróg, nie odpowiadała poglądom komisyi II, ponieważ oszczędności z funduszów na utrzymanie szos będą tylko drobne, a co do funduszów na premie za budowę szos nowych i na subwencye za budowę dróg nowych, to do końca r. 1894 już niemi rozporządzono. Zaproponowano więc sejmowi, aby uchwalił, że wydziałowi prowincyonalnemu stawia się obok wymienionych funduszów z funduszu kapitałów prowincyonalnych do dyspozycyi jeszcze 50,000 m. rocznie aż do przyszłego sejmu prowincyonalnego.

Przeciwko zezwoleniu na zużywanie szos prowincyonalnych pod budowę kolejek nie ma wydział nic do nadmienienia, gdyż skoro kolejki takie fungować poczną, to i koszta utrzymywania szos znacznie się obniżą, przez co nawet może ewentualnie prowincya finansowo skorzystać.

Upoważnienie, jakie ma być udzielone wydziałowi prowincyonalnemu, odnoszące się do żądania od przedsiębiorców budowy i ruchu kolejek odpowiedniego wynagrodzenia za używanie szos, uznano za stósowne, ponieważ upoważnienie to nie obowięzuje żądać bezwarunkowo wynagrodzenia przy ekonomicznie słabych przedsiębiorstwach.

Warunek, aby część drogi pod koléj utrzymywana była w porządku, oraz aby w razie zniesienia kolei, część ta doprowadzona była do stanu poprzedniego, uznano za żądanie w interesie prowincyi bardzo słuszne, również uznano za słuszne, aby prowincyi zagwarantowano ustawą jéj przyznane prawo nabywania kolejek, chociaż chwilowo nabywanie ich zupełnie zostało wykluczone.

Zaproponowano daléj, aby wydziałowi prowincyonalnemu przyznano prawo udziału przy wytknięciu kierunku linii przy budowie i ruchu subwencyonowanych kolejek, oraz przy normowaniu taryf i że należy mu pozostawić decyzyą, czy przy budowie téj lub owéj kolejki można udzielić lub odmówić premią lub dodatki na ruch kolejowy.

Co do oznaczenia pewnéj szerokości toru, nie powzięto żadnéj uchwały.

W ciągu rozpraw, w których brał udział pan naczelny prezes baron Wilamowitz-Möllendorff oraz starosta krajowy hr. Posadowsky, wyrażano liczne życzenia o zmianę kilku punktów, a mianowicie, aby wydziałowi zamiast upoważnienia nałożyć za obowiązek, iżby od przedsiębiorców żądał wynagrodzenia; że Sejmowi prowincyonalnemu należy za każdą razą przedłożyć projekt, gdy kolejka ma być subwencyonowana; że przy dostatecznem rentowaniu się kolejki zwrotu subwencyi żądać nie należy; że zamiast 50,000 m. rocznie, kwota ta aż do zwołania następnego sejmu wystarczyć powinna; że sprawę całą, jako jeszcze nie zupełnie dojrzałą, odłożyć należy.

Zaznaczono jeszcze specyalnie, że budowę kolejek uważać należy jako jeden z środków, przyczyniających się do podniesienia stanu ekonomicznego kraju, poczem większość sejmu zgodziła się na wniosek komisyi II, tak że wnioski o zmianę wyszczególnionych powyżéj punktów znaczną większością odrzucone zostały; przyjęto natomiast bez zmiany ustępy 1, 2, 4, 5 i 6 wniosku wydziału prowincyonalnego, na które komisya ta się zgodziła, a ustęp 3 w redakcyi wniosku komisyi II:

„Wydziałowi prowincyonalnemu stawia się z funduszu kapitałów prowincyonalnych do dyspozycyi rocznie 50,000 m., wyraźnie pięćdziesiąt tysięcy marek rocznie aż do zebrania się przyszłego sejmu. Wydział prowincyonalny upoważnia się także do finansowego subwencyonowania budowy kolei podrzędnych (kolejek) z tego funduszu oraz i z funduszów, jakie przez oszczędność przy budowie szos i dróg uruchomione będą, czy to w formie premii na budowę czy dodatków na ruch kolejowy; w obydwóch przypadkach zastrzedz sobie w zasadzie należy zwrot subwencyi, skoroby się przedsiębiorstwo dostatecznie rentować miało“

przyjęto znaczną większością, a następnie cały wniosek komisyi II wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Następne posiedzenie plenarne w piątek dnia 10 marca 1893 r. o godzinie 12 w południe.

Poznań, 10 marca.

Dziś nastąpiło zakończenie XXVIII sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego. Wprowadzony przez deputacyą sejmową na salę król. komisarz sejmowy, naczelny prezes bar. Wilamowitz-Möllendorf przemówił do deputowanych w następujące słowa:

Czcigodni Panowie!

Po dokładnem zbadaniu uchwaliliście Panowie przesłanie Wam projekta, a tem samem uznaliście nie tylko szczególne propozycye, przedłożone Wam przez Wydział prowincyonalny, za słuszne i odpowiednie, ale nadto wyraziliście Waszą zgodność z biegiem całéj administracyi prowincyonalnéj.

Miło mi, że zgodnie z Wami mogę i ze swéj strony wyrazić panu staroście krajowemu me zupełne uznanie.

Powróciwszy do domów, napotkacie tam może, M. Panowie, pewne niezadowolenie z powodu znacznego wzrostu podatków prowincyonalnych, ale Panowie będziecie mogli łatwo stawić dowody, że ani Wam, ani administracyi prowincyonalnéj z tego powodu zarzutów czynić nie można, że przeciwnie majątek i instytucye prowincyi pod wszelkim względem administrowane są oszczędnie i sumiennie.

Obrady Wasze, M. Panowie, odznaczały się objektywnością i niezamąconem poświęceniem się poważnym i ważnym obowiązkom, jak to się zawsze działo, a co w głównéj części zawdzięczać należy, Twemu Panie Marszałku, kierownictwu. Nie mogę też pominąć sposobności, aby i z tego miejsca Waszéj Ekscelencyi i Wam, Panowie Deputowani, niewyrazić serdecznego życzenia z powodu wysokiego odznaczenia, jakie spadło na marszałka sejmu kraj. W. Ks. Poznańskiego przez zamianowanie go rzeczywistym tajnym radzcą. Wiem, że ten dowód łaski Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości w całéj prowincyi znajdzie odgłos radosny i wdzięczny.

Niech więc i duch, jaki tu na sejmach panuje, i po prowincyi zapanuje i wywiera swoją błogą potęgę we wszystkich warstwach ludności.

Zgoda buduje
Niezgoda rujnuje.

W imieniu Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości ogłaszam XXVIII sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego za zamknięty.

Na to odpowiedział marszałek Sejmu w następujące słowa:

Wielce czcigodny Panie komisarzu sejmowy!

Zgadzam się z Waszą Ekscelencyą zupełnie co do uznania, jakie się panu Staroście krajowemu wyrazić powinno za bieg całéj administracyi prowincyonalnéj, a wiem, że pod tym względem zgadzają się zemną moi współtowarzysze sejmowi.

Nie mniejszy atoli mam obowiązek wyrażenia i Waszéj Ekscelencyi naszeego podziękowania za łaskawy współudział w pracach naszych, co nam umożliwiło ukończyć takowe w stósunkowo krótkim czasie.

Ze uchwały nasze będą miały w następstwie powiększenie podatków prowincyonalnych. tegośmy od początku przed sobą nie taili, albowiem wykonanie ustawy z dnia 11 lipca 1891 wymaga welkich ofiar. Uznać atoli należy, że ofiary te nie osięgnęły takiéj wysokości, jaką inne prowincye na siebie nałożyły. Gdzie było można, tam nie oszczędzaliśmy, a jednakowoż korzystając z nadarzającéj się sposobności nabyliśmy za umiarkowaną cenę ofiarowany nam grunt, stawiliśmy do dyspozycyi fundusze na cele rólnicze i na popieranie budowy kolei trzeciorzędnych i przyznaliśmy dodatki do złagodzenia biedy.

Jeżeliś Wasza Ekscelencya wspomniał o wysokiem odznaczaniu, jakie Jego Cesarska i Królewska Mość nasz najjaśniejszy Cesarz, król, Pan w ciągu tego sejmu osobiście mnie obdarzyć raczył, to jestem przeświadczony, że odznaczenie tego nie zawdzięczam specyalnym jakimś moim zasługom. lecz że Jego Cesarska i Królewska Mość, Pan mój Najjaśniejszy, chciał przez to wyrazić Swe uznanie wiernej méj ojczystéj prowincyi.

Jeżeli więc w skromności méj od wszelskiéj osobistéj zasługi w téj sprawie wymówić się muszę, to jednakowoż dumnym jestem z tego, iż, że się tak wyrażę, żyjącym dowodem łaski Najjaśniejszego Pana i w tym sensie jestem z Waszą Ekscelencyą zgodnym, że ten dowód łaski Cesarza i Króla naszego radość w całéj prowincyi wywoła.

Czcigodni moi współdeputowani! Słowa, które wystósowałem do Was przy rozpoczęciu prac naszych, stały się za Waszą przyczyną faktem, albowiem spokojnie i zgodnie, a prawie zawsze zapadały jednomyślnie Wasze uchwały.

Wyrażam Wam za to jako i za względną i łaskawą pomoc Waszą w pracach moich serdeczne me podziękowanie. Wam zawdzięczam to odznaczenie, jakie na mnie spadło. Bądźcie przekonani, że o tem nigdy nie zapomnę.

Złóżmy, jak na początku, tak i na końcu prac naszych, hołd Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości, wznosząc okrzyk:

Jego Cesarska i Królewska Mość, Cesarz i Król Wilhelm II niech żyje!

Zebrani powtórzyli okrzyk ten trzykrotnie, na czem zebranie się zakończyło.

---

* Z „Dziennika Poznańskiego“ wyjmujemy następujący

List otwarty

do księdza dziekana Antoniewicza w Bninie.

Wielce Szanowny księże dziekanie!

Smutna okoliczność ogłoszenia konkursu nad majątkiem ś. p. ks. Augustyna Szamarzewskiego powoduje mię do uprzejmego wezwania księdza dziekana dobrodzieja, jako depozytaryusza testamentu, a raczéj inwentarza majątkowego ś. p. ks. Augustyna, aby łaskawie raczył w téj sprawie dać publiczne wyjaśnienia.

Wedle mego pojmowania całéj téj smutnéj sprawy koniecznem jest wyjaśnić:

1) Czy ś. p. ks. Augustyn pozostawił długi prywatnéj natury, a więc kontraktowane dla swéj osoby i na swe osobiste interesa.

2) W jakiéj mierze ś. p. ks. Augustyn przyjmował zobowiązania kredytowe dla zakonów i innych instytucyi dobroczynnych i czy te zobowiązania przez odnośne instytucye resp. ich patronów zostały zaspokojone, czy też po śmierci wielkiego filantropa na karb jego osobistych długów policzone zostały.

3) Czy stósunek ś. p. ks. Augustyna do fortun prywatnych, któremi administrował, został dostatecznie wyjaśniony i czy i w jakiéj mierze takowa administracya wpłynęła na obecną sytuacyą.

S. p. ks. Augustyn Szamarzewski tak zaszczytne i wybitne stanowisko zajmował w stósunkach naszych, iż wyjasnienia te są konieczne 1) w interesie moralności publicznéj, 2) w poczuciu czci, do jakiéj społeszeństwo jest zobowiązane w obec męża, który bezinteresownie poświęcił całe swe życie sprawie publicznéj.

Raczy wielce szanowny ksiądz dziekan przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Stanisław Orłowski,
członek dawniejszego komitetu Związku Spółek Zarobkowych.

Towarzystwa i Spółki.

Zgromadzenie katolickich nauczycieli odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 2 z południa na sali p. Prinsa *w Wągrówcu*, na które wszystkich pp. nauczycieli całego powiatu jak najuprzejmiéj zapraszamy.

Równocześnie zawiadamiamy pp. Kolegów, że na to zebranie także Szanowny Zarząd Prowincyonalnego Stowarzyszenia katolickich nauczycieli przybywa.

Koledzy! Honor nasz i własny interes tego wymagają, żebyśmy się wszyscy w niedzielę do Wągrówca stawili. Zarząd.

Poszukiwany jest nauczyciel do prywatnéj nauki języka polskiego w Berlinie. Pferty należy przesłać do 18 b. m. pod adresem J. Miądowicz, Berlin S. W., Teltowerstrasse 41.

Berlin. Posiedzenie komisyi szkólnéj odbędzie się w środę 22 marca przy Markgrafenstr. 78. Liczny udział delegatów pożądany.

Komisya szkólna.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 11 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego dziekana ks. Krępcia w Marzeninie kanonikiem kościoła metropolitalnego w Poznaniu, a dotychczasowego dziekana tumskiego ks. lic. Dorszewskiego w Poznaniu proboszczem tumskim przy kościele metropolitalnym w Gnieźnie.

---

* Sprawozdanie z dziewiątego plenarnego posiedzenia sejmu prowincyonalnego podamy dopiero w następnym numerze.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Blumenthala „Podróż na Wschód“.

W niedzielę krotochwila ze śpiewami i tańcami „Marszałkowska ulica“ czyli „Jeden dzień w Warszawie“.

W poniedziałek po raz 37 obraz historyczny ze śpiewami przez Lassotę z muzyką p..... „Kościuszko pod Racławicami“.

We wtorek po raz dziewiąty obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Załęgę „Kiliński“.

W środę komedya Michała Bałuckiego uwieńczona nagrodą na konkursie „Kuryera Warsz.“ „Flirt“.

* Zwyczajne zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Odczyt p. Jana Grzegorzewskiego: „Statut rzeczypospolitéj lanckorońskiéj“. 2) Tegoż tłómaczenie wyrażenia: „osadzić kogo na koszu“. 3) Odczyt p. E. Calliera: „Domarat, sędzia poznański“. Ustęp z dziejów domowych (1233—1250).

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydziału hist.-liter.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 13go b. m. na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad odczyt członka p. Wolniewicza „O handlu wysyłkowym“. O liczny udział Szanownych Członków uprasza Zarząd.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 11 marca o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Walka przeciw pijaństwu w ziemiach polskich i w innych krajach, a mianowicie w Anglii, Ameryce, w Niemczech i w Norwegii. 2) Czy jest możliwem, aby człowiek wypijając co dzień 9 szklanek punczu, doczekał się 105 lat życia? — Podobne twierdzenie podało niedawno jedno z pism poznańskich. Nie świadczy to pochlebnie o ruchu wstrzemięźliwości u nas, jeżeli takie błędne wyobrażenia znajdują rozgłos. Zarząd.

* **Woda w Warcie.** Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał wczoraj rano 3,44 m., dziś rano 3,32 m., opadła o 12 ctm.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,90 m., dziś 2,96 m., przybrała o 6 ctm.

* **Ze Sremu** telegrafuje radzca ziemiański iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,82 m., dziś 2,80 m., opadła o 2 ctm.

* **Przypadek** rzadkiéj zbrodni zaszedł wczoraj przed sądem przysięgłych w Poznaniu. Oskarzonym był syn gospodarski J. N. z pod Srody o zatrucie studni ze zemsty. Dwie rodziny żyją od lat kilku w jednéj wsi w śmiertelnéj niezgodzie: jedna drugą denuncyuje, — procesami nawzajem się marnują; oskarżenie zarzuca N., że ze zemsty zatruł studnią sąsiada, zbrodnią, którą kodeks karny karze aż do 10 lat cuchthauzu. Jak członkowie sądu i prokuratoryi pamiętają, podobnéj zbrodni nie roztrząsano przed sądem w Poznaniu. Prokurator podtrzymywał w całéj pełni oskarżenie, wnosząc o uznanie oskarżonego winnym.

Na wniosek obrońcy, p. mecenasa Wolińskiego, uznali przysięgli obżałowanego niewinnym zarzucanéj mu zbrodni, w skutek czego nastąpiło uwolnienie.

* **W sklepie** przy ulicy Wierzbowéj nr. 1, gdzie woda stoi pół metra wysoko, utopił się onegdaj po południu trzyletni chłopczyk, Władysław Kunerczkowiak. Z podwórza domu prowadzą do sklepu tego schódki, z których dziecko niezawodnie spadło i to prawdopodobnie głową do wody, gdyż nikt nie słyszał, iżby dziecko było o pomoc wołało.

* **Stary budynek** szkólny na Chwaliszewie nr. 47 podlega obecnie przebudowaniu, gdyż umieszczony tam będzie oddział straży pożarnéj.

* **Egzamin** na nauczycielkę wyższą złożyła dnia 9 b. m. w Bydgoszczy panna Barbara Nawrocka, uczennica zakładu pp. Danysz. Komisyi przewodniczył pan radzca Lucke.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 188 loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 marca. Losy odnowić należy do 16 marca godziny 6 wieczorem.

* **Z Pniew** piszą nam: Dzisiaj t. j. w piątek dnia 10 b. m. została owa osznsika, która tutaj p o n o w n i e się zjawiła, aby wyłudzić w tak niegodziwy sposób pieniędzy, jak ostrzeżenie z Sierakowa opiewało przyaresztowaną.

* **Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomyślu** złożyły dalsze składki następujące osoby:

Pp.: Michał Wojciechowski z Cierzch 10 marek. Profesor S. Rychlicki z Wągrówca 5 marek. Apolinary Łasik z Głupoń 10 m. Pani Becker z Poznania 5 m. pani mecenasowa Wolińska z Poznania 6 m. Pani Szczawińska z Poznania 2 m. Ks. proboszcz Spaeth z Poznania 3 m. — Razem 41 marek.

Składając łaskawym Ofiarodawcom najszczersze „Bóg zapłać", prosimy gorąco o dalsze i hojniejsze ofiary.

w imieniu komitetu
W. Bartecki.

Nowy Tomyśl, 10 marca 1893.

* **Szamotuły.** We wtorek i środę odbył się w tutejszéj szkole agronomicznéj egzamin abiturycnecki; egzamin składało 13 uczniów, z których 12 otrzymało świadectwo uprawniające ich do jednorocznéj służby wojskowéj.

* **Radzca** sądu okręgowego Przyjemski w Międzyrzeczu otrzymał żądaną emeryturę.

* **Słupy,** 10 marca. „Dnia 6 t. m. w kościele parafialnym w Słupach odprawił pierwszą mszę św. nowowyświęcony kapłan ks. Albin Wnuk. — A ponieważ od lat przeszło sześćdziesiąt podobnéj uroczystości nie było w kościele słupskim, przeto moc wielka ludu zebrała się z stron bliższych i dalszych. Przy biciu dzwonów i odgłosie pieśni „Kto się w opiekę" prowadzono ks. Prymicianta w procesyi z plebanii do kościoła, w asystencyi ks. dziekana Sobeskiego i kilku duchownych przybyłych z okolicy. Przy mszy św. asystował ks. dziekan Sobeski, miejscowy proboszcz, a ks. Kociński wikaryusz z Keyni piękne i budujące wygłosił kazanie, wystawiając trudne obowiązki kapłana i zachęcając go do wytrwania w chlubnéj a zarazem ciernistéj drodze żywota.

Po skończonéj mszy św. udzielał ks. Prymiciant błogosławieństwa, najpierw zebranym kapłanom, potem Rodzicom a nareszcie całemu tłumowi wiernych zebranemu w kościele.

Po skończonéj uroczystości kościelnéj podejmował gościnnie w plebanii wszystkich zebranych gości ks. dziekan Sobeski.

* **Mikołajki** (Prusy Zach.), 10 marca. Z szanownymi czytelnikami „Kuryera Pozn." muszę się smutną nowiną podzielić. Oto w nocy z ubiegłéj środy na czwartek wykonano w kościele parafialnym w Szenwyzie okropną zbrodnią, skradziono bowiem z tabernakulum puszkę z Najświętszym Sakramentem. Najprzód próbowali opryszkowie dostać się do zakrystyi, stłukli okno, prowadzące do niéj, lecz spostrzegłszy zapewne, że na téj drodze nie dostaną się do kościoła, ponieważ silna krata w postaci łacińskiego S i okiennica obita żelazem, za wielką stawiały przeszkodę, przystawili sobie drabkę grabarza znajdującą się na cmentarzu, do okna, prowadzącego prosto do kościoła, i stłukłszy je, dostali się do wnętrza kościoła. Teraz musieli jeszcze raz spróbować do zakrystyi się dostać z kościoła, bo znać tego ślady, lecz i tu przeszkodziły im drzwi żelazem obite. Tak nie wskórawszy nic, rozwarli przemocą dłutem lub podobném narzędziem tabernakulum i wzięli puszkę z Przenajświętszym Sakramentem. Możecie sobie szanowni czytelnicy wyobrazić, jakie przerażenie ogarnęło księdza proboszcza Springa, zacnego i gorliwego kapłana i całą parafią nazajutrz, gdy zobaczyli tabernakulum otwarte i Sanctissimum wyjęte. O owych zbrodniarzach do tego czasu nie ma śladu. Jest jednak podejrzenie na dwóch opryszków, którzy z więzienia w Suszu uciekli.

* **Z kroniki szkólnéj.** Definitywnie mianowani zostali nauczyciele: Jesionek od 1 marca w Główinie, Muszyński w Korytnicy, Kutzner w Skarydzewie II, Bannert od 1 kwietnia w Jabłonce, König w Kalawie, Wróblewski w Drzązgowie, Maciejewski w Mchach, Olszewski w Błociszewie, Biczysko w Gorazdowie, Hańczewski w Kluczewie, Toutz w Jaraczewie, Mikietyński w Boguszynie, Krzewiński w Biadkach, Vogt w Krotoszynie, Schneider w Dobrzycy, Lassek w Zegrzu, Strzelczak w Trzcinicy, Dittmann w Lewicach, Jüttner w Sulmierzycach, Kaesehagen w Książu, Freudenberg w Pieruszycach Kłonicki w Swarzędzu (wieś), Krzyżanowski w Dziewierzewie, Stryjkowski w Szczytnikach. Odwołalnie: nauczyciel Wojciechowski w Gołuchowie od 1 stycznia; nauczycielka Trąpczyńska od 1 kwietnia w Opalenicy; nauczyciel Ostermann w Szczepanowie, Czinczoł (Dzięciół?) w Marienfelde (?), Nagel w Złotowie. — Szkoła parytetyczna. Definitywnie ustanowieni: Ohle w Jerzycach Pieper w Poznaniu. Odwołalnie: Witzke od 1 kwietnia w Grodzisku.

* **W tegorocznym** terminie wielkanocnym składało w seminaryach nauczycielskich W. Ks. Poznańskiego egzamin abiturycnecki 141 uczniów seminaryjskich i 5 aspirantów do stanu nauczycielskiego, złożyło zaś go 138 resp. 3. Na poszczególne seminarya rozkładają się te liczby jak następuje: w Paradyżu z 35 uczniów seminaryum i 2 aspirantów złożyło egzamin 34 resp. 1; w Rawiczu było 52 uczniów seminaryum i 1 aspirant — złożyło egzamin 52 uczniów; w Bydgoszczy było 27 uczniów seminaryum i 2 aspirantów — złożyło egzamin 26 resp. 2; w Koźminie było 27 uczniów seminaryum — złożyło egzamin 26. Z 138 uczniów seminaryum, którzy egzamin złożyli, było 51 katolików a 87 ewangelików, z aspirantów 2 ewangelików i 1 żyd.

* **Toruń.** Hotel Trzy Korony kupiła pani Chorazewska, siostra dotychczasowéj właścicielki.

* **Urząd telegraficzny** zaleca, aby za depesze do miejsc, w których nie ma biura telegraficznego, płacić zaraz za posłańca po 40 fen. Jeżeli odbiorca ma płacić, wypada drożéj. Często odbiorcy posłańca opłacać nie chcą i depeszy nie przyjmują, z czego ambarasy dla urzędu telegraficznego.

* **Wrocław.** Cwiczenia śpiewackie Koła śpiewackiego polskiego „Lutnia" we Wrocławiu, odbywają się regularnie co niedzielę wieczór, o godzinie 6 w domu zbornym Koła u Dorna, Neue Sandstrasse 18, I., na które o liczny udział Szanownych Spiewaków uprzejmie zaprasza Zarząd „Lutni" wrocławskiéj. — Goście mile widziani.

* **Pięć miesięcy w letargu.** Paryskie Towarzystwo hipnologii i psychologii na ostatniem swem posiedzeniu wysłuchało ciekawego referatu o trzynastoletniéj dziewczynie, która przez pięć miesięcy pozostawała w stanie zupełnego letargu. Jestto uczennica pewnego paryskiego pensyonatu, córka bardzo zacnéj rodziny z prowincyi. Zasłabła ciężko wskutek przestrachu; leczył ją początkowo profesor Charcot, następnie została oddana, przed pięciu miesiącami, do domu zdrowia doktora Raffegeau w Vésinet. Usta miała otwarte tak szeroko, iż widać było migdały, z których prawy był bardzo opuchnięty, oko lewe miała otwarte, lecz pogrążona była we śnie i zupełnie nieczuła na ból fizyczny. Choć ją kłuto bardzo głęboko szpilką, pozostawała nieruchoma. Wlewano w nią sondą pokarmy, jako to: bulion, jajka na miękko z fosforanem wapna i wino. W ten sposób była odżywiana przez cały ciąg choroby. Codziennie wywożono ją w wózku na świeże powietrze. W tych dniach dr. Raffegeau wpadł na myśl wypalenia żelazem spuchniętego migdała, do którego przez otwarte usta dostęp był łatwy, nadto dokonano masażu muskułów pod szczękami. Sprowadziło to wreszcie uczucie bólu, chora wydała słaby okrzyk. Odtąd nastąpiła reakcya. Oko nabrało wyrazu, usta zaczęły stopniowo się zamykać, w kilka godzin potém chora wymawiała już za doktorem samogłoski: *a, e, i, o, u.* Nazajutrz rano o siódméj obudziła się z płaczem, pytając zakonnicy, gdzie się znajduje? Nie czuła wcale, wśród snu, co się z nią i naokoło niéj dzieje. Obecnie dziewczynka jest już zdrowa zupełnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 marca.

BAZAR. Pani hr. Żółtowska z Głuchowa, pani Żółtowska z Ujazdu, Klepaczewski z synem z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Moszczeński z Niemczynka, Chełmicki z Bzowa, Chamski z Białegobrodu, pani Przybyszewska z Słabęcina, pani Janiszewska ze Strzelna, Kunicki z Warszawy, Walowski z Berlina, Tischler z Wrocławia.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 11-go marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura zatrzymała swój łagodny charakter wiosenny, przyczem pogoda, jak zazwyczaj w marcu bywa, bardzo jest zmienna. Według dochodzących nas sprawozdań o stanie ziemiopłodów, jest stan ozimin wszędzie bardzo piękny, co najmniéj z nikąd skarg w tym względzie nie słychać. Jeżeli więc większy mróz już nie przyjdzie i znaczniejszych szkód w oziminach nie wyrządzi, można i w tym roku się spodziewać dobrych urodzajów. Jednakże im powszechniejszemi stają się zapatrywania podobne, tem gorsze są widoki na podniesienie się obecnie bardzo nizkich cen zbożowych. Znaczniejsze zaś podskoczenie cen mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby albo powietrze nadzwyczaj niekorzystne nastąpiło dla ozimin, albo sfery spekulacyjne z uśpienia swego ocknąćby się musiały. W innym razie ceny podnieść się nie są wstanie, biorąc na uwagę, że prócz korzystnych widoków na przyszłe żniwo, zapasy w pierwszych rękach mają być podobno bardzo znaczne. Na targu naszym stósunki handlowe pozostają wciąż bez zmiany z powodu trwających bez przerwy warunków miarodawczych. Popyt wprawdzie jest dość znaczny, lecz towaru nie brak i do tego jeszcze po większéj części w wyborowym gatunku. Dowozy w ubiegłym tygodniu były dosyć liczne tak z najbliższych okolic, jako z Królestwa i Prus Zachodnich. Ceny utrzymały się prawie bez zmiany przez większą część tygoonia. Pszenica ku końcowi tygodnia szła słabiéj, skutkiem czego notowanie wypadło o 1—2 marek na węcplu niżéj ceny zeszłotygodniowéj. Żyto i jęczmień bez zmiany. Na owies popyt się cokolwiek wzmógł, i płaceno artykuł ten 1—2 marek na węcplu wyżéj.

(K) **Poznań,** 11 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: zmiennie.
Okowita: stalėj.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51 80 m., 70-ta 32,30 m., marca 50-ta 51,80, 70-ta 32,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,80 m., 70-ta 32,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 10 marca 1893.
Pszenica 140—145 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 110—115 mrk.
Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—138.
Owies 125—135 m.
Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m.
Okowita 33,60 m.

Wrocław, 10 marca 1893 r.
Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mrk., marzec 130,00 żąd., kwiecień-maj 132 żąd., maj-czerwiec 133,00 żąd:, czerwiec-lipiec 136,00 żąd.
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na marzec (50-ta) 52,00 żąd., (70-ta) 32,30 żąd., kwiecień-maj 32,80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 11-go marca: żyto 130,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 132,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 52,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 10 marca: (50-ta) 52,00 mrk. (70-ta) 32,30 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	80	14	60	14	30	13	80	12	80	12	30
Pszenica żółta	14	70	14	50	14	20	13	70	12	70	12	20
Żyto	12	90	12	60	12	40	12	10	11	90	11	60
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	50	13	30	12	90	12	70	12	20	11	70
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR. piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 klg.	23	70	22	70	20	90
Rzepik zimowy „ „	22	90	21	90	20	90
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—

Hamburg, 10 marca. — Okowita cicho, za marzec 22½ żąd., marzec-kwiecień 22½ żąd., kwiecień-maj 22½ żąd., maj-czerwiec 22¾ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 84½, za maj 82¼, za wrzesień 81¾, za grudzień 80½. Usposobienie: spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 9 marca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 15,65, cukier ziarn. excl. 88% 14,90, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi prodnkt exc., 75% Rendem. 12.. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafin. chlebowa II 27,50, mielona refin. z beczką 28,25, miel. Mel. z beczką 26,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt tran. fr. statek Hamburg za marzec 14,37½ płc., 14,42½ żąd., kwiecień 14,47½ płc., 14,47½ żąd., maj 14,60— płac., 14,62½ ... czerwiec 14,72½ płac., 14,72½ żąd. Spok. Obrót tygodnia w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 10 marca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. Cel.
Mulaghmore	772	Z.Płn Z.	4	pół zachm.	
Aberdeen	761	Z.Płn.Z.	7	pochmurno	
Chrystiansund	742	Z.Płn.Z.	7	śnieg	
Kopenhaga	—	—		—	
Sztokholm	733	Z.Płd.Z.	6	śnieg	
Haparanda	734	Płd.W.	4	śnieg	
Petersburg	750	Płd.	3	zachm.	
Moskwa	761	Płn.Z.	1	bez chmur	
Kork. Quenst.	772	Płn.Z.	3	pogodnie	
Cherbourg	770	Płn.	4	pół zachm.	
Helder	763	Z.Płn.Z.	7	bez chmur	
Sylt	754	Płn Z.	5	pół zachm.	
Hamburg	756	Z.Płn.Z.	4	pogodnie	
Swinoujście[1])	759	Płn.Z.	6	zachm.	
Nowyport	746	Z Płd.Z.	5	deszcz	
Kłajpeda[2])	746	Płd.Płd.Z.	7	zachm.	
Paryż	768	Płn.Płn.Z.	2	pochmurno	
Monaster	761	PłnZ.	8	pochmurno	
Karlsruhe	764	Płd.Z.	4	zachm.	
Wiesbaden	763	Płn.Z.	5	pół zachm.	
Monachium	763	Płd.Z.	6	deszcz	
Kamienica	757	Z.	5	deszcz.	
Berlin[3])	753	Z.	6	pochmurno	
Wiedeń	762	Z.	1	mgła	
Wrocław	755	Płd.Płd.Z.	3	zachm.	
Ile d'Aix	767	W.Płn.W.	2	pół zachm.	
Nica	765	spokojnie.		bez chmur	
Tryest	—	—		—	

[1]) Nocą deszcz, wicher. [2]) Nocą śnieg. [3]) Rano deszcz

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
10. Po połud. 2	744,5	PłnZ. burza	dosyć pogod.	+ 6,4
10. Wiecz. 9	744,8	Z. burzliwy	pogodnie[1])	+ 1,9
11. Rano 7	750,2	Z. silny	zachm	+ 0,6

[1]) Przez cały dzień z przestankami deszcz, popołudniu o 3-ciéj śnieg: wieczorem grad z śniegiem.
Dnia 10 marca maximum ciepła + 6,6° Cel.
„ 10 „ minimum „ — 1,0° „

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica osłab.		
na kwiecień-maj	152 50	151 75
na czerwiec-lipiec	155 —	154 —
Żyto osłab.		
na kwiecień-maj	133 —	132 75
na czerwiec-lipiec	135 —	135 50
Oléj rzep. stalėj		
na kwiecień-maj	50 80	50 90
na wrzes.-paźdz.	51 —	51 30
Okowita spok.		
eksportowa	35 10	34 90
na kwiecień-maj	33 90	33 90
na czerw.-lipiec	34 80	34 70
na lipiec-sierpień	35 20	35 10
na sierp.-wrzesień	35 60	35 60
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza	54 90	54 60
Owies		
na kwiecień-maj	143 25	143 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	

	9	10
Niem.3%poż.pań.	87 50	87 50
Consol. 4%	107 50	107 50
Consol. 3½%	101 25	101 25
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 50
Pozn. 3½% l. zas.	97 80	98 —
Pozn. listy rent.	103 20	103 10
Poznań. oblig.	97 —	97 —
Austr. banknoty	168 80	168 70
Austr. renta srbr.	82 90	82 70
Ros. banknoty	216 —	216 50
Ros. listy zastaw.	101 30	101 30
Pols. 5% lis. zas.	67 80	67 90
Pols. likw. lis. zas.	66 —	66 —
Węg. 4% renta zł.	97 10	97 40
Węg. 5% „ pap.	84 30	84 30
Austr. kred. akcye	182 70	183 50
Lombardy	49 50	49 60
Disconto com.	187 40	189 —

Usposobienie: stale.

Szczecin, 10 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	152 —	150 50
na maj czerwiec	153 —	152 —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	130 —	129 —
na maj-czerwiec	131 —	130 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	51 50	51 25
na wrześ.-paźdz.	51 50	51 25

	9	10
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	33 —	33 70
na kwiecień-maj	32 70	33 —
na sierp.-wrześ.	34 60	34 80
Petroleum		
w miejscu	10 25	9 85

Kartki
do Komunii ś. Wielkanocnéj
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych
(594) pod opieką św. Jadwigi,
POZNAŃ, ulica Wrocławska nr. 31, 1 piętro,
ma na składzie **wielki wybór kap, ornatów, chorągwi, alb, komży, obrusów, dewocyonalii** i t. d. i t. d. po cenach najprzystępniejszych. Polecamy się względom Wielebnego Duchowieństwa i Szanownéj Publiczności. Na żądanie wysyłamy do wyboru. (594)
Fr. Błażek. S. Lipska.

Loterya!
Wykupienie losów do 3-éj klasy 188 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniéj do czwartku dnia 16-go marca r. b. godziny 6-téj wieczorem.
Królewscy poborcy loteryjni (1381)
v. Gersdorff, M. C. Hoffmann, H. Kirsten,
Ul. Ludwiki 7a. Sty Marcin 47. Sty Marcin 16/17.

Gabinet pneumatyczny.
Chorych na **płuca, dusznicę** (astmę) i **serce** leczy z zastósowaniem najnowszéj metody Steinhoffa,
Dr. Kapuściński,
(1164) lekarz prakt. i okulista,
przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.

Radzca zdrowia Dr. Gąsiorowski
przyjmuje chorych
w domu swym **na Św. Marcinie Nr. 26-ty**
rano od 8-méj do 9 téj
po południu od 4-tej do 5-téj godziny.
(1369)

„TEKA ROZMAITOŚCI"
pismo popularno-naukowe wychodzi od 1-go marca r. b. co miesiąc w zeszytach znacznéj objętości.
Zeszyt I. już wyszedł i zawiera: **„O istnieniu Boga." — „Proces Galileusza." — „Katolicyzm Adama Mickiewicza."**
Przedpłata wynosi na rok: **10** mk. — na pół roku: **5** mk.
(Do końca bież. roku: 8 mk. **30** fen.) (1360)
Adres do przesyłania przedpłaty:
Ks. M. Dziurzyński,
Kraków (Galicya).

Nagrobki
i figury Św. Pańskich
jako też
artykuły meblarskie
z rozmaitego marmuru poleca po cenie umiarkowanéj i przy rzetelnéj usłudze (1334)
A. Krzyżanowski
w Poznaniu.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1303)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Studya agronomiczne
przy królewskim uniwersytecie w Wrocławiu. (1357)
Półrocze latowe rozpocznie się dnia 15 kwietnia.
Bliższych szczegółów o studyach, o sposobie przyjmowania zgłoszeń jako i o wszelkich innych odnośnych stósunkach udziela chętnie na piśmienne lub ustne zapytania
Dyrektor instytutu agronomicznego przy król. uniwersytecie
Prof. Dr. Holdefleiss.
Wrocław, Matthiasplatz 5.

Co dopiero wyszło z druku:
Oj nasza!
Zbiór krakowiaków, mazurków, dumek i t. p. utworów ludowych na skrzypce w łatwym układzie. (Nuty bez tekstu). **Zeszyt I-szy. Cena 1 m.** Z przesyłką 1,10. Należytość uprasza się nadsyłać najprzód tylko przekazem pocztowym do (1238)
Księgarni katolickiéj.
Poznań, Rynek 53/54.

Sapiehaplatz 3
parterre sind Wohnungen und zwar:
a, 1 im Vorderhause, bestehend aus 2 dreifenstrigen und 3 einfenstrigen Zimmern, ger. Küche und Beigelass,
b, 1 im Seitenflügel bestehend aus 1 zweifenstrigen Stube nebst Kammer
sofort billig zu vermiethen. Erstere ist ihrer Lage nach für Büreaus, Komptoirs etc. besonders geeignet. (1382)
Näheres im Comptoir des Herrn **Magnus Czapski** daselbst.

Dodatek..